

- HANS KLOSS WIECZNIE ŻYWI,  
CZYLI CZŁOWIEKU NIE IRYTUJ SIĘ
- NASZ RADYKALIZM

- 1 MAŁA SIOSTRA JEZUSA MAGDALENA
- 2 WYDARZENIA
- 3 MISJA MIŁOSIERNEGO PANA

# Ecclesia

Wydawca  
Parafia MB Częst.  
w Zieloncel  
rok VI • nr 1 (18)  
12 kwietnia 1998

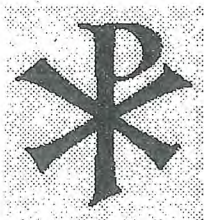


Rok 1998 jest drugim w ostatniej fazie przygotowania do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Poświęcony jest Duchowi Świętemu, który jako trzecia osoba Boska jest miłością osobową Ojca i Syna a dla wszystkich ludzi jest źródłem wszelkiego obdarowania.

Pan Jezus zapewnia, że jeśli modlimy się z miłością i pokorą to będziemy zawsze wysłuchani, ponieważ zostaniemy obdarowani darem Ducha Świętego. "Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje, kto szuka znajduje a kołaczącemu otworzą... Jeśli więc wy choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą" (Łk. 11.10-13).

Mocą Ducha Świętego pokonamy wszystkie przeciwności losu a przede wszystkim będziemy z radością przyjmować swój krzyż. Naprawdę Miłość Boża rozlewa się "w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany (Rz. 5.5). Duch Święty jest prawdziwym "Ojcem ubogich, Dawcą Darów i Światłością sumień".

Dlatego w Liturgii Słowa wołamy "Duchu Święty przyjdź prosimy". Przed uroczystością Zesłania Ducha Świętego będziemy gościć Ks. Biskupa, który przez wspólną modlitwę i wylanie darów Ducha Świętego umocni nas a szczególnie naszą młodzież, która przygotowuje się do S. Bierzmowania i dzieci, które po raz pierwszy z miłością przyjmują P. Jezusa.



wstęp

Do przeżywania Jubileuszowego Roku przygotujemy się przez Misje Parafialne, które będziemy przeżywać w roku następnym. Ale już po Świętach Zmartwychwstania w Święto Miłosierdzia Bożego wyruszy z kościoła obraz Miłosiernego Pana Jezusa. Niech to będą specjalne Misje Miłosiernego Pana Jezusa w naszych rodzinach. Myślę, że nie będzie takiej rodziny, która by nie skorzystała z tej Godziny Łaski.

Kochani! Otwierajmy codziennie nasze serca i z wielką pokorą i ufnością o dary Ducha Świętego. Pozwólmy Mu, aby nas przemieniał i prowadził udzielając darów mądrości, rozumu, wiedzy, męstwa, bojaźni Bożej, umiejętności rozróżniania dobra i zła, żalu za grzechy.

Niech dla każdego z nas najważniejszą czynnością dnia będzie modlitwa. Gdy ktoś przestanie się modlić, bardzo szybko utraci wiarę i zamknie swoje serce na dary Ducha Świętego. Dlatego codziennie z ufnością trzeba się modlić, trzeba czytać i medytować Pismo św., odmawiać różaniec, możliwie jak najczęściej uczestniczyć w Eucharystii oraz regularnie raz w miesiącu spowiadać się.

Z okazji Zmartwychwstania Pana Jezusa w imieniu naszego Zespołu Redakcyjnego i duszpasterskiego życzę abyśmy się rozradowali i rozmiłowali w Duchu Świętym.

Wasz Proboszcz

Ks. Mieczysław Stefaniuk

## HANS KLOSS WIECZNIE ŻYWY, CZYLI CZŁOWIEKU NIE IRYTUJ SIĘ.

Poranne mgły mazowieckiego przedwiośnia ospale rozsnuwały się po nagich, bezlistnych konarach okolicznych drzew. Hans po ciężkiej, pełnej nieprzyjemnych majaków i sennych koszmarów nocy wstał wcześniej niż zwykle. Stojąc przy na wpół otwartym oknie chłonał ostre powietrze. Ponuro zwrócił wzrok ku coraz wyraźniej widocznej wieży miejscowego kościoła. Nagle, z oddali, jak gdyby przemykający pomiędzy wstęgami mgły, dobiegł go śpiew klerikalnej pieśni "Kiedy ranne wstają zorze...". Zatrzasnął z obrzydzeniem okno. Przypomniało mu to przecież, że jego, dzielnego agenta Hansa Klossa nazywają tu Starym Komunistą (w skrócie SK). Rzeźkie powietrze zrobiło swoje: SK postanowił niezwłocznie przystąpić do działań destrukcyjnych na zapleczu frontu ideologicznego znie nawidzonego przeciwnika. Szybkim ruchem zerwał kartkę ściennego kalendarza. Był poranek 19 marca. Serce SK zabiło żywiej, oczy zaszkliły się wzruszeniem. Józefie, Józefie... Józefie Wissarionowiczu, jakże mi Ciebie brak. Pod półprzymkniętymi powiekami przesuwają się równe szeregi pionierskiej braci w białych koszulach, na których jaskrawo odcinały się gustowne czerwone krawaciki. A pomiędzy nimi - on, właśnie przyjęty do ich grona, ile sił w płucach chwalił ukochanego Wujka Stalina. Powiatowy sekretarz partii, który widział zapał chłopaka pogłaskał go później po głowce ot tak - zwyczajnie, prosto, po proletariacku i obiecał wysyłać do najtrudniejszych zadań. To były czasy. Rozbijanie kułaków, śledzenie kolegów i sąsiadów, nagonka na klechów. SK był zawsze w pierwszym szeregu komunistycznej ofensywy.

Przyjemne wspomnienia przedpołudniowego spaceru przerwał nagle, gdy uświadomił sobie, że oto znalazł się pod budynkiem Urzędu.

- A może by tak sprawdzić, co kryje się pod krótką kołderką miejskiego budżetu - błysnęła myśl.

Wielokrotnie już dawał odpór zakusom wrażliwych sił reakcji, które pod płaszczykiem zaangażowania społecznego decydowały na przykład o przydziale

mieszkania rodzinie wielodzietnej, a nie zasłużonemu towarzyszowi. Teraz, pod wpływem wspomnień, postanowił przyjrzeć się, czy aby te same siły nie demoralizują dzieci, z którymi tak lubił pokazywać się Batuszka Stalin. Szybkim ruchem sięgnął pod kołderkę i wyciągnął chłopaka ubranego w charakterystyczny strój. Był to harcerz. SK ogarnęły mieszane uczucia. Niby nie pionier, ale niech tam. Harcerz niemrawo poruszał wargami, więc Hans zbliżył uch i usłyszał, że są to słowa modlitwy przed jedzeniem. No człowiekiem normalnie zatrzęsło! Gwałtownie zajrzał pod kołderkę. Oczom jego ukazał się widok wstrząsający: 140 harcerzy łącznie konsumowało krótką kołderkę budżetu miejskiego, a za nimi stało trzydziestu podżegaczy. SK cofnął się i mełł w sobie poczucie klęski dziejowej. Przy obozowych watrach nie nuci się już "Czerwonego sztandaru", tylko piosenki sanacyjnego chowu, a twórca czerwonego harcerstwa walterowskiego bezwstydnie wypina pierś po Order Orła Białego, chyba w myśl stwierdzenia Józefa Wissarionowicza, że "eto toże charoszaja ptica". Kloss zrezygnowany omiół wzrokiem kołderkę.

Uwagę jego przyciągnął widok, który wzbudził w nim nostalgię za czasem minionym bezpowrotnie. Malowniczą drogą pomiędzy łąkami zbóż szła grupa szczęśliwych, roześmianych ludzi, a beztroskie rozmowy raz po raz przeplatały wspólnie intonowane pieśni. SK wybiegł im naprzeciw:

- A dokądże to zmierzacie młodzi junacy?

- Do Francji, do Paryża! - odpowiedzieli zgodnym chórem.

Hans Kloss zwany również Starym Komunistą (czyli SK) spurpurowiały w nagłym przypiływie emocji zaskrzeczał gniewnym dyszkantem:

- A do Moskwy to nie łaska, Kraj Rad to już się nie podoba. Ciężko łapiąc powietrze dorzucił ciszej:

- Już ja bym was tam wysłał. Najlepiej przez Kamczatkę.

Klossowi wszystko układało się w klarowny obraz. To nikt inny, tylko miejscowy Pleban, odpa-